

Dr Beata Kozaczyńska

*Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny
w Siedlcach*

**SYTUACJA MATERIALNA LUDNOŚCI NA
ZAMOJSZCZYŹNIE PODCZAS AKCJI WYSIEDLEŃCZO-
KOLONIZACYJNEJ (27/28 XI 1942 - 15 VIII 1943 R.)¹**

*Na tereny wysiedlone
należałoby rzucić ogromne
sumy pieniędzy, żeby
można było tej wielkiej
liczbie rodzin dać możliwość
względnej egzystencji².*

Przeprowadzona na Zamojszczyźnie akcja wysiedleńczo-kolonizacyjna (27/28 listopada 1942 – 15 sierpnia 1943 r.) przyczyniła się do znacznego zubożenia jej mieszkańców. Oprócz miejscowej ludności polskiej na terenie tym przebywali wówczas wysiedleńcy z Poznańskiego. Po rozpoczęciu przez okupanta niemieckiego wysiedleń w wielu miejscowościach zaobserwowano napływ ludności z sąsiednich wsi, gmin a nawet powiatów. Opuszczający zagrożone domostwa (w obawie przed wysiedleniem) poszukiwali miejsc schronienia najczęściej u bliskich krewnych, znajomych itp. bądź zagłębiali się w lasy i wstępowali do partyzantki. Nieocenione źródło informacji o położeniu ludności w tamtym okresie stanowią sprawozdania pracowników Polskiego Komitetu Opiekuńczego (Pol.KO) w Zamościu³, zwanych referentami organizacyjnymi, bezpośrednio wizytujących agendy terenowe podległe temu Komitetowi. Na podstawie analizy zachowanej dokumentacji archiwalnej można stwierdzić, iż sytuacja egzystencjalna mieszkańców Zamojszczyzny była

¹ Artykuł posiada charakter przyczynkarski i został oparty na sprawozdaniach z działalności Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Zamościu, przechowywanych w Archiwum Państwowym w Zamościu.

² Archiwum Państwowe w Zamościu (APZ), Rada Główna Opiekuńcza w Krakowie (RGO), Polski Komitet Opiekuńczy w Zamościu (Pol.KO) 1940-1944, sygn. 26 (Sprawozdanie J. Guzowskiej z lustracji Delegatury Łabunie w dn. 26-29 V 1943 r.), k. 21.

³ Polski Komitet Opiekuńczy w Zamościu był agendą Rady Głównej Opiekuńczej (RGO) w Krakowie. Organizacja ta jedyną polską instytucją dobrowolnej opieki społecznej w Generalnym Gubernatorstwie uznawaną przez okupanta niemieckiego. Z uwagi na podporządkowanie niemieckim władzom okupacyjnym nałożono na nią obowiązek przedkładania okupacyjnym urządzeniom miesięcznych sprawozdań z działalności, przedstawiania do zatwierdzenia pism okólnych, uzyskiwania aprobaty dla organizacji ważniejszych przedsięwzięć. Ponadto władze te miały możliwość przeprowadzania rewizji w lokalach RGO oraz kontroli przechowywanej dokumentacji. B. Kroll, *Rada Główna Opiekuńcza 1939-1945*, Warszawa 1985, s. 76-77.

niezwykle trudna. Na kartach wspomnianych sprawozdań wielokrotnie pisano o przypadkach skrajnej nędzy, zaobserwowanych w wielu miejscowościach odwiedzonych przez pracowników Pol.KO. Jeden z nich, wizytując Delegaturę Łabunie⁴, informował o dramatycznym położeniu rodzin, m. in. żywiących się wyłącznie ziemniakami i gotowaną lebiądą (chwast), z trudem zdobywających ziemniaki od równie ubogich sąsiadów⁵. W tym samym sprawozdaniu donosił on o katastrofalnych warunkach bytowych miejscowych rodzin: *Spotykałam skrajną nędzę. Wchodziłam do ubogich lepianek, bez drzwi i okien. Na barłogu na ziemi przykryte łachmanem spało 8-mio miesięczne dziecko. Ściany lepianki zrobione były z drążków owiniętych słomą, na zewnątrz olepione gliną. – Jedyńm meblem tego schroniska był pień, który służył za stół, krzesło, a także rąbano na nim drzewo na opał⁶. Bieda na Zamojszczyźnie była zjawiskiem wszechobecnym, co potwierdzają wielokrotnie referenci. Przykładowo w raporcie pokontrolnym z lustracji Delegatury Nielisz czytamy: *Biedę spotykam wszędzie. Czasami bliźniaczo podobna do spotkanej poprzednio. Czasami odmienna⁷. Natomiast przebywając na terenie gminy Mokre referent odnotował: Skrajną nędzę jednak, jak wszędzie zresztą i na tym terenie spotkałam⁸.**

Jak wynika ze sprawozdań Pol.KO w Zamościu w najgorszej sytuacji materialnej znajdowała się ludność pozbawiona własnej ziemi, „pozostawiona” podczas wysiedlenia w danej miejscowości z przeznaczeniem na służbę rolną dla osiedlanych tam niemieckich kolonistów. Zajmowali oni gospodarstwa należące dotąd do Polaków. Przymusowe opuszczenie przez ludność polską własnych domostw wiązało się z pozostawieniem gospodarstw (wraz z żywym inwentarzem). To powodowało, iż mieszkańcy wielu wysiedlonych miejscowości byli pozbawieni możliwości czerpania dochodu z ziemi, której do niedawna byli właścicielami. Tym samym zostawali skazani na głód i poniewierkę. Zdarzało się, iż niektórzy wysiedleńcy przeznaczeni do pracy u nasiedlonych kolonistów otrzymywali zgodę na powrót do swoich domów, ale były to rzadkie przypadki. Przykładowo po wysiedleniu wsi Zawoda (gm. Skierbieszów) pozwolono niektórym rodzinom wrócić do tej wioski, a nie licznym – nawet zamieszkać we własnych domach. W Zawodzie skupiono też ludność „pozostawioną” podczas wysiedlenia Skierbieszowa. Wysiedleńcy ci zamieszkali w domach pozostawionych przez właścicieli lub w budynkach pożydowskich⁹. W Zawodzie przydzielono też mieszkania kilku rodzinom,

⁴ Delegatury RGO obejmowały swym zasięgiem tereny poszczególnych gmin.

⁵ APZ, RGO, Pol.KO 1940-1944, sygn. 26 (Sprawozdanie J. Guzowskiej z lustracji Delegatury Łabunie w dn. 26-29 V 1943 r.), k. 21.

⁶ Ibidem (Sprawozdanie J. Guzowskiej z lustracji Delegatury Łabunie w dn. 26-29 V 1943 r.), k. 22.

⁷ Ibidem (Sprawozdanie J. Guzowskiej z lustracji Delegatury Nielisz w dn. 21-22 VI 1943 r.), k. 33.

⁸ Ibidem (Sprawozdanie J. Guzowskiej z lustracji Delegatury Mokre w dn. 12-14 V 1943 r.), k. 17.

⁹ Ibidem (Sprawozdanie J. Guzowskiej z lustracji Delegatury Skierbieszów w dn. 11-14 VI 1943 r.), k. 30.

zwolnionym z obozu przejściowego w Zamościu. Zawoda – jak odnotował jeden z referentów RGO – *jest kontrastem nowego Skierbieszowa: kilka rodzin w jednym domu; domy jeden obok drugiego, niebrukowana droga albo zakurzona, albo pełna błota; trochę lepiej przedstawiają się te punkty wsi, które zamieszkałe są przez Polaków obdarzonych gospodarstwami o powierzchni 20 ha*¹⁰. Natomiast nowoutworzone dla niemieckich osadników wsie przeważnie posiadały wygodne, duże domy i obszerne zabudowania gospodarskie. Jedną z nich był Skierbieszów, o którym pisano: (...) *wygląda dobrze, ma dużo przestrzeni, pozbawiona jest ciasnoty*¹¹. Zawoda nie była jedyną miejscowością, w której przebywała ludność „pozostawiona” podczas wysiedlenia. Były i inne, na przykład Suchowola, gdzie pozostawiono część mieszkańców i przydzielono im mieszkania *w jednej grupie domów na tzw. Ulicy*. Panowała tam ogromna ciasnota, gdyż w jednej izbie mieszkało często kilka rodzin¹².

Ludność polska zatrudniana była przez kolonistów niemieckich jako służba rolna (stała). W okresach intensywniejszych prac polowych (żniwa, wykopki itp.) przyjmowano dodatkowo pracowników tzw. dniówkowych najemników. Inną grupę stanowili Polacy – rzemieślnicy (stolarze, kowale, kołodzieje, murarze itp.). Niektóre osoby przydzielono do grup rzemiosła (tzw. Bautrupp). Pracą u nowoprzybyłych kolonistów obciążano też gospodarzy z miejscowości niewysiedlonych (zazwyczaj z sąsiednich wsi). Oprócz tego dodatkowo musieli oni świadczyć tzw. szarwarki (przymusowe prace na rzecz okupanta niemieckiego). Podobnie jak i służba rolna – nie otrzymywali oni żadnego wynagrodzenia za pracę. Przyczynę takiego stanu rzeczy tłumaczył jeden z referentów RGO następująco: (...) *gospodarze [niemieccy – B. K.] jako zakładający dopiero swoje warsztaty pracy za słabo byli sytuowani, aby mogli należności wynikające z pracy swoich robotników regulować od razu, dawano służbie żywność dzienną – i od czasu do czasu coś niby premię – wódkę ½ l., papierosy – paczkę*¹³. Czasami bywało też, iż robotnicy rolni (służba) dostawali jako zapłatę żywność i odzież, a nawet żywy inwentarz. O takich formach zapłaty informowali referenci RGO. Jeden z nich pisał: *Gmina Stary – Zamość została częściowo wysiedlona. Pozostali Polacy pracują u nasiedlonych Niemców. W zamian za pracę otrzymują: ziemniaki w dostatecznej ilości dla całej rodziny; otrzymali krowy 1 na 3 rodziny, mogą hodować drób, otrzymali działki 200 prętów. Robotnicy rolni otrzymali odzież – mężczyźni spodnie i koszule, kobiety komplet bielizny i sukienki. Ponadto otrzymują kwity [karty – B. K.] żywnościowe, na które dostają w miejscowej Spółdzielni żywność*¹⁴. Ten sam referent w sprawozdaniu z pobytu w kwietniu 1943 r. w Kosobudach

¹⁰ Ibidem, sygn. 27 (Sprawozdanie S. Michalskiego z lustracji Delegatury Skierbieszów w dn. 1 IX 1943 r.), k. 88.

¹¹ Ibidem.

¹² Ibidem (Sprawozdanie S. Michalskiego z lustracji Delegatury Suchowola w dn. 28-29 XII 1943 r.), k. 106.

¹³ Ibidem (Sprawozdanie S. Michalskiego z lustracji Delegatury Skierbieszów w dn. 1 IX 1943 r.), k. 89.

¹⁴ Ibidem, sygn. 26 (Sprawozdanie J. Guzowskiej z lustracji Delegatury Stary-Zamość w dn. 29-30 V i 1 VI 1943 r.), k. 19.

odnotował: *Od miejscowych gospodarzy dowiedziałam się, że robotnicy u Niemców otrzymują płacę w odzieży i żywności. Nie jest to jednak obowiązującym. Od 10 b. m. będzie praca zł 1,50 na godzinę*¹⁵. Najprawdopodobniej informacja o zapłacie godzinowej odnosiła się do wynagrodzeń wspomnianych już dniówkowych najemników. Z innych sprawozdań RGO wynika, iż ich płace kształtowały się w granicach od 5 do 10 zł za przepracowany dzień (tzw. dniówka), czasem najemnicy otrzymywali dodatkowo żywność, np. litr mleka. Natomiast w najlepszej sytuacji znajdowali się Polacy zatrudniani w rzemiośle. Można nawet stwierdzić, iż stanowili oni niejako grupę uprzywilejowaną, gdyż otrzymywali oni dodatkowe karty żywnościowe¹⁶.

Wynagrodzenie polskich pracowników nie mogło zapewnić im racji bytu, o czym wielokrotnie informowali referenci RGO. Brak środków do życia powodował, iż wiele osób nie tylko przymierało głodem, ale było ewidentnie skazanych na śmierć głodową. W szczególnie ciężkiej sytuacji egzystencjalnej znajdowała się ludność we wspomnianej Zawodzie. W czerwcu 1943 r. referent wizytujący Delegaturę Skierbieszów informował: *W Zawodzie więc stwierdzam największą biedę. Bezrolni i małorolni jak i w innych terenach otrzymują kartki żywnościowe. Żywność otrzymana na nie nie wystarcza. Robotnicy rolni otrzymują wprawdzie na miejscu pracy wyżywienie, jednak rodzina żywi się wyłącznie żywnością otrzymaną na karty. Pracownicy otrzymujący posiłek od pracodawców muszą im zdawać swoje karty żywnościowe*¹⁷. W dalszej części tegoż sprawozdania czytamy: (...) *gospodarze z sąsiednich wsi polskich zostali obciążeni podwójną pracą – praca u nasiedlonych i u siebie. Odbywają tzw. szarwarki rolne – ponadto drogowe i leśne. (...) Za pracę nie otrzymują wynagrodzenia, jednak pozostawiony kawał własnej ziemi i dach nad głową, w zupełności zadawała miejscową ludność*¹⁸.

Nie ulega wątpliwości, iż w tym trudnym okresie wysiedleń i pacyfikacji Zamojszczyzny podstawę utrzymania ludności stanowiła ziemia. *Urodzajna ziemia – jak stwierdził referent RGO podczas pobytu w Mokrem – dozwalała właścicielowi przetrwać ciężki czas oraz tym, którzy wśród nich zatrzymali się. (...) Nie mają czym żyć. Przez zbiory zdobędą żywność*¹⁹. Zadowolona z ziemi (dzierzawionej) była m.in. ludność w Kosobudach, gdzie pozwolono zamieszkać Polakom wysiedlonym z Lipska (gm. Mokre) oraz mieszkańcom ze spacyfikowanych gospodarstw w Białowoli (gm. Mokre), także tym, którzy na czas pacyfikacji zbiegli do lasu: *Ziemię otrzymali w dzierżawę, lecz są szczęś-*

¹⁵ Ibidem (Sprawozdanie tygodniowe referentki Guzowskiej Janiny, b. d.), k. 12. Sprawozdanie obejmuje okres od 6 do 10 kwietnia 1943 r.

¹⁶ Ibidem (Sprawozdanie J. Guzowskiej z lustracji Delegatury Łabunie w dn. 26-29 V 1943 r.), k. 21; Ibidem, sygn. 27 (Sprawozdanie S. Michalskiego z lustracji Delegatury Skierbieszów w dn. 1 IX 1943 r.), k. 85.

¹⁷ Ibidem, sygn. 26 (Sprawozdanie J. Guzowskiej z lustracji Delegatury Skierbieszów w dn. 11-14 VI 1943 r.), k. 30.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Ibidem (Sprawozdanie J. Guzowskiej z lustracji Delegatury Mokre w dn. 12-14 V 1943 r.), k. 17-18.

liwi z posiadanego dachu nad głową i pracą na roli²⁰. Natomiast możliwości zarobkowania osób nie posiadających ziemi (najemników dniówkowych), mieszkających we wsiach jeszcze niewysiedlonych, uzależnione były, w dużej mierze, od pory roku. Zapotrzebowanie na tego typu pracowników wzrastało głównie w okresie wiosenno-letnim oraz jesienią. Najczęściej znajdowali oni zatrudnienie jako pracownicy fizyczni (w pracach polowych, w gospodarstwach, w tartakach, na kolei, przy kopaniu rowów, w lasach itp.). Nie wszyscy mieszkańcy Zamojszczyzny byli jednak w stanie zapewnić sobie byt. Podjęcie pracy uniemożliwiały (lub zniechęcały do niej) czynniki obiektywne, jak na przykład szerzące się na terenach wysiedlonych choroby czy mające miejsce w wielu miejscowościach napady rabunkowe, dokonywane m. in. przez Ukraińców lub mające podłoże obyczajowe (np. porachunki sąsiedzkie)²¹.

Posiadanie ziemi (bądź tylko jej dzierżawa) dawało gwarancję łatwiejszego przeżycia wielu mieszkańcom Zamojszczyzny, także kobietom będącym często jedynymi żywicielami rodzin. Wskutek wysiedlenia bądź wywiezienia mężczyzn na roboty przymusowe do Rzeszy, bądź ich zabicia lub aresztowania, bądź osadzenia w obozach (przejściowych, koncentracyjnych, zagłady), to właśnie na kobietach spoczywał niełatwy obowiązek utrzymania domu i rodziny. Do tego dochodził trud, związany z wychowywaniem dzieci. Na kartach sprawozdań referenci wielokrotnie wskazywali na tego typu sytuacje rodzinne. Przykładowo w Delegaturze Majdan Górny referent odwiedził matkę mieszkającą z trzema dorosłymi córkami (i najmłodszą, kilkunastoletnią): *Powodzi im się dobrze – stwierdził – mają trochę własnego pola, dom, zabudowania i krowę, a ostatnio wzięli w dzierżawę 6 ha ziemi ornej*²². W innym sprawozdaniu czytamy: *Pewna kobieta 50-letnia z pracy u nasiedlonych utrzymuje troje dzieci i ociemniałego męża. – Rodzina ta całe mienie straciła w czasie wysiedlenia. Inna kobieta, wyrobnica, kaleka z kikutem prawej ręki, utrzymuje siebie i sześciolatek*²³. Brak męża wiązał się z drastyczną zmianą sytuacji życiowej kobiet. Matki, pozbawione wsparcia nieobecnych mężów, realizując ich zadania, często zmuszone były pozostawiać dzieci bez opieki: *W jednej rodzinie widziałam chłopca w wieku około 11-stu lat i 8-mioletnią dziewczynkę – pisze J. Guzowska – oboje brudni, w podartej odzieży, po całych dniach pozostają sami, gdyż matka za kawałkiem chleba wybiega o świcie, wraca o zmroku. (...) Matka za pracę otrzymuje trochę mleka, czasami przynosi w koszyku parę kg kartofli, a bardzo rzadko odrobinę zboża jako zapłatę. Biedy wszędzie dużo, wyliczać można ją bez końca*²⁴. Zdarzało się, iż

²⁰ Ibidem (Sprawozdanie tygodniowe referentki Guzowskiej Janiny), k. 12.

²¹ Ibidem (Sprawozdanie J. Guzowskiej z lustracji Delegatury Nielisz w dn. 21-22 VI 1943 r.), k. 26; Ibidem (Sprawozdanie J. Borkowskiej (ref. org. II) z lustracji Delegatury Płazów w dn. 8 VIII 1943 r.), k. 42.

²² Ibidem (Sprawozdanie J. Dunin-Borkowskiej z lustracji Delegatury Majdan Górny w dn. 13-14 V 1943 r.), k. 16.

²³ Ibidem (Sprawozdanie J. Guzowskiej z lustracji Delegatury Nielisz w dn. 21-22 VI 1943 r.), k. 26.

²⁴ Ibidem (Sprawozdanie J. Guzowskiej z lustracji Delegatury Skierbieszów w dn. 11-14 VI 1943 r.), k. 31.

matki same decydowały się na oddanie dziecka (dzieci) nie wierząc w możliwość poprawy swego losu: (...) *rodzina składa się z matki, osoby inteligentnej i dwojga dzieci, 3 i 4 lata. Mąż zmarł w Oświęcimiu. P. Korczyńska nie posiada ziemi i zupełnie nie może dać sobie radę. Był nawet moment, że chciała dzieci umieścić w sierocińcu, lecz już wtedy nie było miejsca*²⁵.

Los dzieci na Zamojszczyźnie był szczególnie dramatyczny, o czym świadczą choćby następujące słowa pracownika RGO: *Gdybyście zebrać wszystkie sieroty z terenów wysiedlonych, należałoby utworzyć olbrzymi sierociniec. W miarę możliwości jednak będą otoczone opieką*²⁶. Tam, gdzie to było możliwe, z pomocą dzieciom spieszyli bliscy. Nie zawsze jednak byli oni w stanie stawić czoła przeciwnościom: *Spotykałam stare babki chore, kaleki otoczone gromadką wnucząt, których nie mają czym odziać ani wyżywić. Rodzice dzieci nie żyją albo przebywają w Niemczech*²⁷. W konsekwencji dzieci były zmuszone podejmować pracę: *W czasie akcji pacyfikacyjnej – odnotował w sierpniu 1943 r. wizytator Delegatury Płazów – pozostały 2 sieroty, dziewczynka 16 lat, która ma starszego brata – oboje pracują – i całkiem dobrze dają sobie radę (...)*²⁸. Zdarzało się, iż starsze dzieci musiały troszczyć się o nie tylko o siebie, ale też i o młodsze rodzeństwo. W wielu przypadkach konieczna była interwencja działaczy RGO. Przykładowo na terenie Delegatury Łaszczów referent, odwiedzając tamtejsze rodziny, stwierdził: *Zwłaszcza jedną z tych rodzin trzeba się poważniej zaopiekować. Rodzina ta składa się z 4 sierot, najstarszy ma lat [nieczyt.], dziewczynka 15 i dwóch chłopców 11 i 9 lat. Dzieci te są miejscowe, mają 8 morgów pola i chałupę, mimo to nie dają sobie rady. Najgospodarniejsza jest dziewczynka, starszy brat też jest pracowity, ale pije i gra w karty. Projektowaliśmy z delegatką by odesłać dwóch młodszych chłopców do sierocińca, ale sierociniec w Łaszczowie jest już przepiętny, a gdzieś dalej rodzeństwo nie chciało się rozłączać*²⁹. Dzięki pomocy referenta młodszym chłopcom zapewniono całodzienne wyżywienie w miejscowym sierocińcu³⁰.

Pracownicy agend terenowych RGO pospieszyli z pomocą nie tylko wspomnianym dzieciom. W wielu przypadkach byli oni zmuszeni kierować dzieci do rodzin zastępczych, zwłaszcza jeśli gmina nie posiadała zakładu opiekuńczego. Bywało, iż trzeba było umieszczać osierocone dzieci w odległych placówkach opiekuńczych, na przykład w Lublinie³¹, gdzie wiosną 1943 r. w jednym z lubelskich sierocińców umieszczono m. in. rodzeństwo nazwiskiem

²⁵ Ibidem (Sprawozdanie J. Borkowskiej (ref. org. II) z lustracji Delegatury Łaszczów w dn. 29 VII 1943 r.), k. 35-36.

²⁶ Ibidem (Sprawozdanie J. Guzowskiej z lustracji Delegatury Łabunie w dn. 26-29 V 1943 r.), k. 23.

²⁷ Ibidem, k. 21.

²⁸ Ibidem (Sprawozdanie J. Borkowskiej (ref. org. II) z lustracji Delegatury Płazów w dn. 8 VIII 1943 r.), k. 42.

²⁹ Ibidem (Sprawozdanie J. Borkowskiej (ref. org. II) z lustracji Delegatury Łaszczów w dn. 29 VII 1943 r.), k. 35-36.

³⁰ Ibidem, k. 36.

³¹ Ibidem, sygn. 48 (Lista dzieci sierot wysłanych do Lublina, b. d.), k. 40-41.

Czochra, którego rodziców okupanci niemieccy spalili żywcem 30 grudnia 1942 r. w Szewni Dolnej (gm. Suchowola). W sytuacjach beznadziejnych (ciężkie warunki materialne, choroba rodziców – jednego lub obojga, itp.) interwencje pracowników delegatur kończyły się odebraniem dziecka (dzieci) rodzicom bądź matkom samotnie je wychowującym. Było to, jak się wydaje, konieczne zwłaszcza w sytuacji zagrożenia życia bądź zdrowia dzieci. O jednym z takich dzieci, kwalifikującym się w ocenie pracownika RGO, do odebrania chorej matce w Wólce Wieprzeckiej (gm. Mokre), odnotowano: *Chorej Birontowej pozostawiłam 100 zł na mleko dla dziecka. – Dziecko jest kandydatem do zabrania. Matka od paru lat chora. W domu nędza. Dziecko 1 ½ l. nie staje na nogi i jest zagłodzone*³². W dalszej części sprawozdania opisano kolejny przypadek, wymagający interwencji ze strony RGO: *Przyobiecłam przewiezienie do Lublina Gancarzowi Janowi. Jest on półsierotą. Ojciec jego bezdomny kaleka chodzi po prośbie*³³.

Na tułaczkę i głód skazanych było wiele sierot (a także osoby starsze) po powrocie z wysiedlenia do miejsc docelowych w dystrykcie warszawskim, dokąd zimą 1942/1943 r. skierowano część ludności (głównie dzieci oraz starców) z obozu przejściowego w Zamościu³⁴. Zdarzało się, iż wracający stamtąd dorośli zabierali ze sobą dzieci swoich krewnych, znajomych czy sąsiadów z wioski. *Sieroty z dwu rodzin przywiozły z Garwolińskiego babki – pisze referent w sprawozdaniu z lipca 1943 r. – które same potrzebują opieki. Przekazałam je (7 osób) delegaturze*³⁵. Po powrocie w rodzinne strony często bywało, iż na miejscu nie zastawano nikogo z bliskich czy nawet krewnych. Mimo to nie zdecydowano się na powrót do dystryktu warszawskiego (choć były wyjątki), podając różne powody powziętych decyzji o pozostaniu na Zamojszczyźnie. Natomiast egzystencja osób starszych, w dodatku samotnych, schorowanych, pogrążonych w biedzie i potrzebujących pomocy, stanowiła oddzielny problem, z jakim stykali się pracownicy RGO. *Wypadki samotnej starości w nędzy spotykałam bardzo często*³⁶ – informował jeden z referentów. Wówczas niezmiernie ważną okazywała się pomoc materialna i finansowa miejscowych agend terenowych RGO.

W okresie wysiedleń na Zamojszczyźnie liczba osób potrzebujących pomocy zwiększała się w szybkim tempie. Oprócz „dawnych” podopiecznych, rekrutujących się spośród miejscowej ludności oraz wysiedleńców z Poznańskiego, w ewidencjach agend terenowych Pol.KO w Zamościu rejestrowano kolejne osoby. *Nadzieja wszystkich nędzarzy w Czerwonym Krzyżu, jak*

³² Ibidem, sygn. 26 (Sprawozdanie J. Guzowskiej z drugiego objazdu Zamojszczyzny, b. d.), k. 6.

³³ Ibidem.

³⁴ Szerzej na ten temat zob. B. Kozaczyńska, *Ocalone z transportów Dzieci Zamojszczyzny. Losy dzieci wysiedlonych z Zamojszczyzny do dystryktu warszawskiego 1942-1945*, Siedlce 2011.

³⁵ APZ, RGO, Pol.KO 1940-1944, sygn. 26 (Sprawozdanie J. Guzowskiej z lustracji Delegatury Nowa Osada w dn. 30 VI i 1 VII 1943 r.), k. 29.

³⁶ Ibidem (Sprawozdanie J. Guzowskiej z lustracji Delegatury Łabunie w dn. 26-29 V 1943 r.), k. 21.

popularnie nazywają nasz Komitet. Proszą o odzież, obuwie i żywność³⁷ – odnotowała Janina Guzowska (referent organizacyjny), wyznaczona przez władze centralne RGO do wyszukiwania osób najbardziej potrzebujących pomocy, co miało znacznie ułatwić koordynację akcji opiekuńczej³⁸. Wobec niesprzyjającej postawy wielu urzędników gminnych i zazwyczaj braku zainteresowania z ich strony ludność potrzebująca pomocy kierowała swoje kroki do Pol.KO w Zamościu lub jego agend terenowych. Trzeba podkreślić, iż nawet najuboższa ludność przeważnie nie mogła liczyć na pomoc ze strony władz gminnych (wójtami bywali też Ukraińcy, wrogo nastawieni do Polaków)³⁹. Jak wynika ze spostrzeżeń jednego z referentów, wizytującego Delegaturę Mokre, (...) *jak w każdej wysiedlonej gminie, tak i tutaj, możliwość pomocy podopiecznym jest ograniczona. Fundusz na leczenie jest wyczerpany. Biednych gmina odsyła do Pol.KO Zamość*⁴⁰. Na kartach sprawozdań RGO wielokrotnie padają stwierdzenia referentów, typu: *Gmina podopiecznymi nie interesuje się zupełnie*⁴¹; (...) *o pomocy gminy nie może być mowy*⁴²; *Zarząd gminy wcale nie interesuje się pracą Delegatury ani też biedną ludnością*. Stąd działacze RGO byli zmuszeni podejmować interwencje w Zarządach Gmin. Bywało, iż przynosiły one pozytywne skutki, jak na przykład w Narolu, gdzie (...) *nawet działki z ogrodów pożydowskich rozdano gospodarzom mającym już ziemię*, po interwencji referenta obiecano ściągnąć dzierżawę (za te ogródki) i przekazać na potrzeby Delegatury⁴³. Podobnie i w przypadku gminy Stary Zamość – na apel Pol.KO miejscowy wójt wydał polecenie sołtysom, by sporządzili spisy najbiedniejszych z poszczególnych gromad, w celu przydzielenia im kart żywnościowych⁴⁴. Takich przykładów można by wskazać więcej.

Przedłużająca się wojna, zniszczenie bądź zupełny brak odzieży (w szczególności bielizny) i obuwia oraz niemożność ich nabycia ze względu na wyczerpane zapasy czy wysokie ceny powodowały, iż wielu mieszkańcom Zamojszczyzny brakowało nie tylko bielizny, ale odzieży odpowiedniej do pory roku. Niektórzy podopieczni Pol.KO czynili starania o odzież, a zwłaszcza zimowe obuwie, z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem. W czerwcu 1943 r. jeden z referentów informował: *Podopieczni coraz częściej zaczynają upominać się o*

³⁷ Ibidem, k. 22.

³⁸ Ibidem (Delegatury, na których terenach odbywały się wysiedlenia, b. d.), k. 1. Uważano, iż jako kobieta może bezpieczniej poruszać się po tym niebezpiecznym terenie.

³⁹ Na przykład w gminie Łaszczów. Ibidem (Sprawozdanie J. Borkowskiej (ref. org. II) z lustracji Delegatury Łaszczów w dn. 29 VII 1943 r.), k. 36.

⁴⁰ Ibidem (Sprawozdanie J. Guzowskiej z lustracji Delegatury Mokre w dn. 12-14 V 1943 r.), k. 18.

⁴¹ Ibidem (Sprawozdanie J. Guzowskiej z lustracji Delegatury Stary-Zamość w dn. 29-30 V i 1 VI 1943 r.), k. 19.

⁴² Ibidem (Sprawozdanie J. Borkowskiej (ref. org. II) z lustracji Delegatury Narol-Lipisko w dn. 4 VIII 1943 r.), k. 41.

⁴³ Ibidem (Sprawozdanie W. Uklei z lustracji Delegatury Narol w dn. 19-28 V 1943 r.), k. 24.

⁴⁴ Ibidem (Sprawozdanie J. Guzowskiej z lustracji Delegatury Stary-Zamość w dn. 29-30 V i 1 VI 1943 r.), k. 19.

*pomoc w zakupieniu obuwia przed zimą – przynajmniej drewniaków*⁴⁵. Prowadzone przez RGO rozdawnictwo tego typu przedmiotów codziennego użytku mogło jedynie w niewielkim stopniu zmniejszyć istniejące zapotrzebowanie. Pol.KO w Zamościu przychodził też z pomocą potrzebującym przekazując artykuły żywnościowe. Zdarzało się, że przy ich rozdzielaniu dochodziło w niektórych Delegaturach do kłótni i podejrzeń, gdyż podopieczni często twierdzili, iż wcześniej otrzymywali większe przydziały. Wynikało to z braku świadomości o zwiększającej się wciąż liczbie podopiecznych i wyczerpywaniu zapasów żywności. Nie brakowało jednak nadużyć ze strony czy to działaczy RGO, czy sołtysów. W Łabuniach sołtysi, jak pisze referent, rozdając suchy prowiant starali się czasami przeforsować kogoś z krewnych lub przyjaciół, co *wywoływało rozgoryczenie*⁴⁶. Podobne wypadki miały miejsce i w innych gminach. Nie zawsze też należycie wypełniali swoje obowiązki pracownicy Delegatur. Zdarzało się, iż niektórzy działacze tylko w niewielkim zakresie interesowali się ludnością wysiedloną, kiedy to wówczas najbardziej potrzebowała ona pomocy. Przykładowo we wspomnianych Łabuniach Przewodnicząca Delegatury nie interesowała się podopiecznymi z powodu braku czasu oraz wiary w możliwości zdobycia odpowiednich środków na pokrycie *najprymitywniejszych potrzeb zbyt wielkiej ilości osób*⁴⁷. W innym przypadku Przewodniczący Delegatury przydzielał zapomogi (...) *dla odczepienia natręta, gdy z natarczywością i wielką liczbą potrzebujących nie mógł sobie poradzić*⁴⁸. Uwagę zwraca postawa działaczy RGO w Delegaturze Sułów niesprawiedliwie rozdzielających zapomogi w obawie o swoje bezpieczeństwo: *W Del. Sułów powiedziano mi, że boją się odmową narazić sobie kogokolwiek w tak niebezpiecznym czasie*⁴⁹.

Inną formę pomocy udzielanej przez Pol.KO w Zamościu stanowiły zapomogi pieniężne. Komitet ten, posiadając coraz mniejsze zapasy żywności oraz gotówki, za podstawę do otrzymania zapomogi uznawał jedynie *okoliczność istotną*, a więc: starszy wiek i samotność, młody wiek i sieroctwo częściowe (rodzice na robotach w Rzeszy), ułomność itp. Jedynie część osób pobierała stałe świadczenia (w postaci comiesięcznych zapomóg), pozostali zaś potrzebujący mogli liczyć jedynie na pomoc finansową w postaci zapomóg doraźnych. Przy ich rozdzielaniu pomijano ludność pracującą oraz osoby mogące samodzielnie egzystować. Selekcja podopiecznych przysparzała działaczom RGO wiele trudności tym bardziej, iż Komitety Opiekuńcze nie posiadały ustalonych ogólnie zasad określających uprawnienia do świadczeń. Przydzielając zapomogi pracownicy poszczególnych agend terenowych samodzielnie ustalali „próg biedy”. Przykładowo wspomniana Guzowska

⁴⁵ Ibidem (Sprawozdanie J. Guzowskiej z lustracji Delegatury Nielisz w dn. 21-22 VI 1943 r.), k. 27.

⁴⁶ Ibidem (Sprawozdanie J. Guzowskiej z lustracji Delegatury Łabunie w dn. 26-29 V 1943 r.), k. 21.

⁴⁷ Ibidem, k. 23.

⁴⁸ Ibidem (Sprawozdanie J. Guzowskiej z lustracji Delegatury Nowa Osada w dn. 30 VI i 1 VII 1943 r.), k. 28.

⁴⁹ Ibidem.

lustrując Delegaturę Łabunie i odwiedzając mieszkańców tej gminy poleciła kierować do Delegatury najbiedniejszych, a więc: (...) *sieroty, samotnych starców, rodziny wysiedlone w których żyją oboje rodzice lecz ze zbyt wielką ilością drobnych dzieci nie mogą sobie poradzić. Podałam normę od 6-ga dzieci wzwyż – informowała Guzowska – wyjątki stanowią rodziny bez ojców, także o ile jest któreś z rodziców kaleką lub chorym. Oczywiście przy uzyskaniu Pol.KO Zamość większych zasobów żywności lub gotówki może nastąpić zmiana*⁵⁰.

Działacze RGO zmuszeni byli okresowo przeprowadzać tzw. rekwalifikację podopiecznych czyli przyznawać świadczenia opiekuńcze osobom najbardziej potrzebującym a odbierać mogącym już samodzielnie egzystować. Bywało, iż wielu potrzebujących pomocy nie wiedziało, gdzie należy jej szukać. Do rzadkości należały osoby świadomie rezygnujące z pomocy RGO. Sytuacja taka miała miejsce m. in. w Delegaturze Pasieki, do której zgłosiła się matka z trojczkami. Jak stwierdził referent (...) *chodziło jej głównie o wyprawkę dla dzieci, obecnie gdy to dostała radzi sobie sama*⁵¹. Znamienny jest przypadek odnotowany w Delegaturze Bełzec: (...) *matka z córką 11-letnią, mąż jej był naczelnikiem stacji, zginął w 1941 r, po roku zginął jej najstarszy syn. Obecnie (...) utrzymuje się z wysprzedaży rzeczy, na jesieni chorowała na tyfus, od tego czasu czuje się wciąż źle, pracować nie może. W rozmowie ze mną wyrażą pewną wątpliwość, czy powinna korzystać z opieki Pol.KO dopóki posiada jeszcze część mebli i rzeczy prywatnych. Po porozumieniu się z obu delegatami zdecydowaliśmy, że pomoc jej się należy*⁵². Wśród osób nie mogących liczyć na wsparcie ze strony Komitetu znajdowały się osoby przedsiębiorcze, podejmujące pracę dorywczą lub zajmujące się handlem⁵³. Warto dodać, iż handel zamienny odgrywał ważną rolę latem 1943 r. w Skierbieszowie ratując wiele osób od skrajnej nędzy⁵⁴.

Pol.KO w Zamościu nie mógł objąć opieką wszystkich jej potrzebujących, a jego podopieczni często określani byli mianem szczęśliwców: *Na ogół na zarejestrowanych podopiecznych patrzano ostatecznie jak na szczęśliwców. – Delegatura nie obejmowała całej rzeszy nędzarzy*⁵⁵. Działacze tego Komitetu borykali się niejednokrotnie z brakiem środków finansowych. *Trzeba by du-*

⁵⁰ Ibidem (Sprawozdanie J. Guzowskiej z lustracji Delegatury Łabunie w dn. 26-29 V 1943 r.), k. 23. Pomimo, iż sytuacja ludności potrzebującej pomocy przedstawiała się we wspomnianej gminie wręcz tragicznie, pod opiekę miejscowej Delegatury przyjęte zostały tylko osoby znajdujące się w skrajnej nędzy. Ibidem, k. 21.

⁵¹ Ibidem (Sprawozdanie J. Dunin-Borkowskiej z lustracji Delegatury Pasieki w dn. 10-11 V 1943 r.), k. 14.

⁵² Ibidem (Sprawozdanie J. Dunin-Borkowskiej z lustracji Delegatury Bełzec w dn. 11 V 1943 r.), k. 15.

⁵³ Ibidem (Sprawozdanie W. Uklei z lustracji Delegatury Narol w dn. 19-28 V 1943 r.), k. 24.

⁵⁴ Ibidem, sygn. 27 (Sprawozdanie S. Michalskiego z lustracji Delegatury Skierbieszów w dn. 21 X 1943 r.), k. 86.

⁵⁵ Ibidem, sygn. 26 (Sprawozdanie J. Guzowskiej z lustracji Delegatury Łabunie w dn. 26-29 V 1943 r.), k. 22.

żych sum – jak stwierdził jeden z nich – do 30 tys. miesięcznie na Delegaturę, aby obdzielić wszystkich – przy tysiącu zł jest to niemożliwe i każdorazowo ściągą niezadowolone, wzajemne zawiści, niechęć, obrazy, obmawiania i inne narzekania⁵⁶. Mimo to pomoc, udzielaną przez agendy terenowe, przyjmowano częstokroć z westchnieniem ulgi, że jednak istnieje punkt oparcia w najgorszej biedzie⁵⁷.

Sytuacja mieszkańców w wielu miejscowościach na Zamojszczyźnie pogorszyła się latem 1943 r. z powodu wznowienia wysiedleń w ramach akcji „Werwolf”. Niemcy przeprowadzili wówczas liczne pacyfikacje, egzekucje masowe i obławy na ukrywającą się ludność cywilną. W jednym ze sprawozdań z tamtego okresu lustrator Delegatury Majdan Sopocki odnotował: *Ogólnie sytuacja całej ludności jest bardzo ciężka, prawie każdy ma kogoś z najbliższej rodziny w obozie i musi mu dosyłać chleb, (...) wśród ciągłego krycia się przed wysiedleniem zapasy zrobione na wiosnę i inwentarz poniszczyły się i pomarnowały. W najgorszej sytuacji są kobiety z drobnymi dziećmi, które muszą wszystkim zająć się same, wyżywić dzieci, wysłać paczki do mężów, synów i innych krewnych (...)*⁵⁸. W dalszej części referent zwraca uwagę na solidarność i ofiarność mieszkańców wspomnianej gminy: *Prawie na ma rodziny, która by niezależnie od swego stanu finansowego nie wysyłała paczek do obozu swym najbliższym krewnym, dalszym krewnym, sąsiadom, albo nawet nieznanym o których wiedzą, że im nikt paczek nie może wysłać. Wszyscy pomagają sobie wzajemnie jak mogą. Ludzie nawet bardzo biedni nie przychodzą po zapomogi do Delegatury, ponieważ uważają że Pol.KO może wysłać chleb do obozu, więc lepiej by zamiast im dać, pomagać ludziom w obozie, gdyż oni będąc na wolności nawet w najcięższych warunkach prędzej sobie poradzą*⁵⁹. Trzeba zaznaczyć, iż nie był to jedyny przykład niesienia pomocy osobom jeszcze bardziej jej potrzebującym.

Pod koniec sierpnia 1943 r., po zakończeniu wysiedleń na Zamojszczyźnie, ustanowiono wysokość zarobków stałych robotników rolnych – 120 zł miesięcznie (bądź połowa tej kwoty w sytuacji, gdy robotnik otrzymywał w ciągu dnia żywność). *Niektóre gospodarstwa – jak pisze jeden z referentów – wypłaciły już zaległości, które za pół roku dały sumy ok. 360 zł, a niektóre wypłacają po uzyskaniu na to odpowiednich funduszy*⁶⁰. Natomiast rzemieślnicy zarabiali od 3 do 40 zł tygodniowo pracując 11 godzin na dobę (bez wyżywienia), a dniówkowi najemnicy otrzymali od 5 – 10 zł za dzień, litr mleka itp. Nadal nie przewidywano wynagrodzeń dla robotników szarwar-kowych.

⁵⁶ Ibidem, sygn. 27 (Sprawozdanie S. Michalskiego z lustracji Delegatury Skierbieszów w dn. 1 IX 1943 r.), k. 90.

⁵⁷ Ibidem, sygn. 26 (Sprawozdanie J. Guzowskiej z lustracji Delegatury Nielisz w dn. 21-22 VI 1943 r.), k. 26.

⁵⁸ Ibidem (Sprawozdanie J. Borkowskiej (ref. org. II) z lustracji Delegatury Majdan Sopocki w dn. 1-3 VII 1943 r.), k. 37.

⁵⁹ Ibidem, k. 38.

⁶⁰ Ibidem, sygn. 27 (Sprawozdanie S. Michalskiego z lustracji Delegatury Skierbieszów w dn. 1 IX 1943 r.), k. 90.

Mimo wprowadzonych uregulowań zarobki Polaków pracujących na rzecz Niemców były wciąż niewystarczające, zwłaszcza w przypadku osób mających na utrzymaniu liczną rodzinę. Stąd w dalszym ciągu z pomocą potrzebującej ludności spieszyli działacze RGO, łagodząc negatywne skutki realizacji założeń polityki okupanta niemieckiego wobec mieszkańców Zamojszczyzny.